

01181

238

Protokół przesłuchania świadka

Dnia 6 czerwca 1947r. w Warszawie, p.o. Sędzia W e r e Ń k o H a l i n a
Prezesa Okręgowej Komosji Badania Zbrodni Niemieckich w Warszawie,
przesłuchała niżej wymienionego w charakterze świadka. Po uprzedzeniu świadka
odpowiedzialności karnej za fałszywe zeznanie i o treści art. 106 k.p.k. oraz o zna-
nieniu przysięgi, Sędzia odebrał od niego przysięgę na zasadzie art. 109 k.p.k. poczem
świadek zeznał co następuje:

Imię i nazwisko	Jan Bogdanowicz
Wiek	52 lata
Imiona rodziców	Edmund i Maria
Miejsce zamieszkania	Warszawa ul. Zawrot nr. 3 m 2
Profesja	lekarz specjalista chorób dziecięcych
Wyznanie	rzymsko-katolickie
Stan cywilny	niekarany

Na trzy dni przed powstaniem zwrócono się do mnie/jako pełniącego obowiązki
dyrektora szpitala, w zastępstwie nieobecnego dr. Zb. Kajkowskiego/ i do przełożonej
leżniarek p. Jurkowskiej o zgodę na przygotowanie w szpitalu rezerwy sanitarnej, żyw-
nościowej dla grup powstańczych, mających walczyć na Woli! Zwróciło się w tej sprawie
do panów ^{na nazwiska} - powstańców / nie pamiętam / z grupy, jak później było wiadomem "Parasol". Po
powyższymi materiałami, przywiezionymi kilkoma samochodami ciężarowymi/ w szpitalu
oficjalnie mówiono o konieczności zorganizowania apteki szpitalnej, przewieziono
też materiały "palnych" dla apteki, -którymi proszono zająć się specjalnie. Materiały te
nie zostały włożone na strych budynku ambulatoryjnego, oraz w portierni, w piwnicy. Jednocześnie
zorganizowaliśmy się na zakwaterowanie w bibliotece szpitalnej około 50 młodych ludzi. Grupa
w dniu wybuchu powstania otrzymała broń z tych paczek "łatwopalnych materiałów aptecz-
nych". Zgodnie z umową miałem do godziny 14-ej otrzymać hasło i zdać wtedy materiał wła-
ściwy powstańczym. Ponieważ w dniu 1-szym sierpnia do godz. 14,30 nie otrzymałem wiadomości, a
oficjalnie miałem wiadomości sprzeczne. - poszedłem do domu na ul. Chłodną. Tu okazało
się, że rodzina moja już rozeszła się na punkty wyznaczone, to też i ja o godz. 16,50 poszedłem
do szpitala. Po drodze zatrzymał mnie pewien ojciec, prosząc o wstąpienie do ciężko chore-
go dziecka. Tu zaskoczył mnie wybuch powstania, tak że dopiero po trzech dniach udało mi
się dostać do szpitala. Szpital przewidziany był w ramach władz sanitarnych powstania jed-
ynie jako ambulatorium / brak było u nas łóżek dla dorosłych / ^{nie mieliśmy} miały być: Wolski,

dr J Bogdanowicz 2852423

Stanisława i św. Łazarza, mimo to napływ ciężko rannych i brak zorganizowanej pomocy chirurgicznej w szpitalu św. Łazarza zmusił nas do przekształcenia szpitalnego ambulatorium na szpital. Zabraliśmy wszystkie łóżka personelu i urządziliśmy oddział chirurgiczny w dawnych salach chirurgicznej i wewnętrznej. Z czasem brak łóżek zmusił nas do kładzenia rannych wprost na materacach na ziemi. Ogółem liczba rannych wyniosła około 200 osób. Wśród ciężko rannych część zmarła i była pochowana na terenie szpitala. Na dzień przed wyjściem Niemców opuściło ^{wpłynął} dowództwo sanitarne nieuprzedziwszy mnie o tym. W tego samego dnia wieczorem żołnierze z A.K. zawiadomili nas że prawdopodobnie powstańcy wycofają się z Woli i radzi ewakuować rannych. Razem z tym żołnierzem, udałem się do dowódcy odcinka na ul. ^{Wolskiej}, gdzie otrzymałem potwierdzenie wiadomości i radę "róbcie co chcecie". Wobec niemożliwości ewakuowania dużej liczby ciężko rannych - po naradzie ~~z kolegami~~ z kolegami zdecydowaliśmy usunąć ze szpitala ~~ciężko~~ rannych, którzy mogli iść o własnych siłach z całym personel pomocniczy sanitariatu A.K. /patrole sanitarne/, usunąć rannych, pozostałe ubrania i odznaki powstańcze i odstawić karetkę sanitarną /samochód - pozostawiam bez benzyny i szofera do dyspozycji A.K. /5-tego sierpnia Niemcy zajęli szpital w Woli a wieczorem szpital św. Łazarza od ulicy Wolskiej. Z dzielnicy Wolskiej napłynęła duża ilość ludności, którą skierowaliśmy do ^{w kierunku} śródmieścia. Po nocy poświęconej doprowadzeniu szpitala do typu "szpitala cywilnego", ^{wszystkich} wszystkich dzieci na oddziale "S", ratowaniu budynku odwrzwiernego przed pożarami / palił się na przeciwko pawilon szpitala św. Łazarza / strażnik znośił ogień do nas / nad ranem poszedłem na oddział 5-ty, gdzie zebrało się 8-10 niemowląt, oraz około 30-ro dzieci starszych. Rano weszło do szpitala 3-ch SS-manów którzy stwierdzili, że na terenie szpitala niema powstańców, wycofali się ze szpitala. Następnie drugi weszły oddziały niemieckie "Kałmucy" /sami nazywali się "Azerbejdanie" / pod dowództwem oficerów z SS mówili że są z dywizji Herman Goering /około godz. 15-ej, przytoczyli najbliższe pawilony: ambulatorjum, chirurgję i gospodarczy- wyprowadzili z szpitala personel administracyjny z częścią ludności cywilnej, która ^{chciano} skierowała się z Woli przy wyprowadzeniu ograbiono 4 osoby ze wszystkich kosztowności, zegarków pierścionków. Personel ten ocalał / grupa Jurkowski i Stańczewski i inni/. Następnie został wyprowadzony personel chirurgii ^(dr. Kmieciwicz), przyczem nie pozwolono lekarzowi dokończyć operacji brzusznej. Jednocześnie kazano rannym opuścić oddział, przyczem część rannych mimo ciężkich ran / rany / musiały iść pieszą, część tylko mógł wziąć na nosze nieliczny personel. W drodze najniższego powodu zabity został dzielny człowiek i chirurg dr. Kmieciwicz.

dr J. Bojda

red wyprowadzeniem ze szpitala - trzy pielęgniarki zostały zgwałcone, Sz [redacted] a niawonie [redacted] 20
[redacted] i jedna [redacted] ranna odłamkami pocisku - Strobieńska. Po przybyciu do szpi-
la Wolskiego-kazano 10 pielęgniarkom i 10 rannym wrócić do szpitala im. Karola i Mari
red szpitalem oddzielono personel szpitalny od rannych/ nikt z tej grupy nie odnalazł
/.Co się z nimi stało nie wiadomo. Wobec podpalenia przez Niemców oddziału chirurgic
po zaalarmowani, na oddziale "5" poszliśmy ratować pozostałych rannych, jednakże tylko
po nam się wyciągnąć trzech rannych na noszach. Oficer niemieckie chciał ich dobie
e na nasze tłumaczenia, że są to "cywile" odszedł krzyżąc, że to wszyscy bandyci. Niemcy
pozwolali nam dalej zabierać rannych. Później według relacji pielęgniarki Wandy.....
....., nocą udało się przenieść pozostałych przy życiu rannych około 10-ciu do ogródka
y szpitalu, gdzie była również zniesiona grupa 10-ga dzieci w tem troje niemowląt.
oddział "5" weszli "Kałmucy" około godz. 17-ej i obsadzili posternunkami okna. Na ode
ale pozostało wtedy około 10-ga niemowląt i około 20-ga dzieci. Niemcy ^{nie} pozwolili mi zab-
dla nich żywności z oddziału gospodarczego. I tu ograbiono personel z zegarków. Jedno-
nie ograbiono mieszkania pielęgniarek przy szpitalu i podpalono je; w nocy z 6 na 7
..... paliły się więc wszystkie pawilony prócz "S". Niepokoił się o ten oddział, ^{paron}
wnicy bowiem były zapasy spirytusu i benzyny. Obawiając się pożaru 2-krotnie wynoszono
ci do ogródka i z powrotem. Nad ranem, wobec podpalenia pawilonu "S"-wysiedlono dzieci
gródka obok, przyczem na wniosek Stępnia, pracownika szpitala- zdecydowano się na prze-
nienie ich na drugą stronę między zabudowania gospodarcze. Przeniesiono tylko część dzie
rozpoczęła się bowiem walka po przez teren szpitala. Niemcy umieścili karabiny maszyno-
ędzy dziećmi w ogródku/ według relacji Wandy. ^{de Dąbrowskiej}...../. W czasie tej strze-
ny ranną została pielęgniarka Dąbrowska i zabitych zostało kilkoro dzieci i część
ych. W drugiej grupie postrzelona została pielęgniarka Broniewska/ stała tuż przy mni
lecko. Strzały były ze strony niemieckiej z domów przy ulicy Górczewskiej/ gdzie nie
powstańców/. Walka na terenie szpitala wynikała z atakami Niemców na zabudo-
fabryczne przy ulicy Karolkowej. Należy zaznaczyć, iż powstańcy nie korzystali ze sz-
tala jako miejsca obrohy, chociaż szpital nadawał się do tego celu. Również należy pa-
ć, że szpital został ostrzelany przez artylerję i granatniki, mimo że na terenie szpi-
nie było powstańców i wisiała flaga Czerwonego Krzyża. Grupa lekarsko -pielęgniarsk
sam byłem na odcinku zabudowań gospodarczych, zmuszona była przez Niemców do natych-
owego opuszczenia swego miejsca, pod groźbą zastrzelenia, Zdołano zabrać część dzieci
kzność niemowląt, i część dzieci starszych/- więc tyle ile dało się wiaść na rękę

01184241

na jedna nosze. Z drugiej grupy, w której dotrwała do godziny 15-ej pielęgniarka Dabrowska i po jej usunięciu siła przez Niemców, ^{po chwili} nie zabrano ^{nie zabrano} ~~.....~~ Po trzech dniach tej grupy Niemcy odnieśli dwoje niemowląt do szpitala Wolskiego zmarły tego samego dnia. Dziewczynka "Omalińska" z gipsem na nóżce ~~na nóżce~~ nie odnalazła się. Na tym miejscu następnego dnia Dabrowska i druga pielęgniarka widziały tylko trupy zabitych dzieci i dorosłych ^{po chwili} dopitych rannych. Odnaleziono tylko jedno dziecko, ^{po chwili} ~~.....~~ Synow- / był ostatnio e 1946r w Klinice przy Uniwersytecie Warszawskim / , który podał że Niemiec chciał go zastrzelić i zarzucił mu chustkę na głowę. Chłopiec ją zerwał i żołnierz ^{po chwili} pod wpływem próśb, zostawił go żywego. Zabraną została przez pielęgniarki nasze. Po przybyciu do szpitala Wolskiego- grupa lekarzy i pielęgniarek szpitala im. Karola i Marii zorganizowała tam szpital dla dorosłych i dzieci / oddziały chirurgii dorosłych mężczyzn i kobiet / dzieci i wewnętrzne / dorosłych i dzieci / . Szpital im. Karola i Marii pracował na nowym terenie szpitala Wolskiego, aż do ostatecznej likwidacji tego szpitala w końcu października . Stanowił on główny trzon pracy, chociaż potem doszły jeszcze dalsze rozbięte szpitale, Maltański, Czerwonego Krzyża, św. Rocha i inne.

Na terenie szpitala im. Karola i Marii w początkach października 1944 r. ... udzielono pomocy chirurgicznej około 200-300 rannym.

Na terenie szpitala oddział powstańczy grupy "Parasol" i inne nie prowadziły akcji zbrojnej i ani jeden strzał nie padł z tego terenu.

Podpalenie szpitala, wymordowanie rannych, zabicie dr. Kmiecikowicza, postrzelenie trzech pielęgniarek / ^{po chwili} ~~.....~~ / , zgwałcenie trzech pielęgniarek, zranienie szpitala, - nie miało żadnej ^{po chwili} sytuacji strategicznej.

Prowadzenie walk z terenu szpitala nie tłumaczy represji stosowanych, wobec personelu i dzieci. Mogły one być uprzednio ^{po chwili} ~~.....~~ Dobicie pielęgniarki ^{po chwili} ~~.....~~ , rozbicie szpitala, tym bardziej ^{po chwili} ~~.....~~ o mordowaniu dla mordowania. Po zos- / ^{po chwili} ~~.....~~ / zaniecia dzieci i personelu sanitarnego na polu walki, miały zdaje się ^{po chwili} zabezpieczenie przed strzałami powstańców.

Tym protokół zakończono i odczytano.

/ Dr. Jan Bogdanowicz /

Jan Bogdanowicz

/ Sędzia Halina Werenko /

Halina Werenko